Echo

Rok V, № 3. Łódź, czwartek 3 stycznia 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
milimetrowy 6-łamowy: tekstem i w tekście 40 groszy; 30 groszy; nekrologi 30 gr; zwyczajne 25 gr. drobne 15 groszy; pracy 10 groszy; najmniejsze ogłoszenie 1.50 zł. dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Bolszewicka prowokatorka w stolicy.

...na krwawego szefa czerezwyczajki kijowskiej

śledziła emigrantów rosyjskich w Warszawie.

...rszawa, 3. 1. (Od wł. k.) ...emigracji rosyjskiej w ...awie zniknęła nagle z ...ntu nejaka

...arbar Tołbaczowa

...ca sieza wdowę po by-...guberatorze piotrkow-...„Oflaa rewolucji" we-...stwo kontakt z najwy-...szemi osobistościami emi...rosyjskiej okazując dale-...unięt...

...arność i uczynność.

...aser okazało się iż jest ...prowoltorka, żona szefa ...zyczki kijowsk. Diech-..., kry wsławił się ...sową mordowaniem ...generji ukraińskiej i pol-...W Warszawie przez dłuższy czas śledziła emigrantów rosyjskich, obecnie zaś znikła bez śladu. Władze policyjne rozesłały za nią

listy gończe.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa „Tołbaczowa" uciekła do Gdańska.

Wybuch rewolucji w Persji.

Tron Riza-chana zachwiany.

Teheran, 3. 1. Król Persji Riza-chan spotkał się obecnie z podobną sytuacją co władca Afganistanu Amanullah. Powstanie zorganizowane przez Dosta-Mohameda nieprzejednanego wroga obecnego rządu perskiego czyni

dalsze postępy

i zagraża bezpieczeństwu południowej Persji. Dosta-Mohamed otrzymuje coraz to nowe posiłki. Dalsze zorganizowane

grupy bojowe

powstańców prą naprzód rozbijając po drodze oddziały wojsk rządowych.

Szczegóły pożaru fabryki przy ul. Kilińskiego.

TRZECIE i CZWARTE PIĘTRO SPŁONĘŁY DOSZCZĘTNIE.

Ogień ugaszono o godzinie 6 i pół rano.

Łódź, 3. 1. — O przebiegu pożaru, jaki wybuchł dzisiejszej nocy w fabryce, należącej do radnego m. Łodzi Bialera przy ulicy Kilińskiego 102, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Ogień wybuchł na trzeciem piętrze wspomnianej fabryki i został zauważony przez jednego z lokatorów, zamieszkałych w pobliżu. Zanim zaalarmowano straż ogniową trzecie piętro oraz czwarte objął już

rozszalały żywioł.

Ogień rozdmuchiwany przez silny wiatr potężniał i z nieprawdopodobną wprost szybkością począł lizać swemi płomiennemi [illegible]

[illegible] ...ższych kondygnacji.

...zajechały oddziały straży ogniowej 1, 2, 3, 4, 5, 10, 6, 8 i 1a.

Pod sprężystem kierownictwem komendanta Scheiblera strażacy rozpoczęli energiczną akcję ratowniczą. Gęste strumienie wody poczęły zalewać niebezpieczne ogniska. Jednocześnie przepalone sufity nie wytrzymały ciężaru maszyn i z ogromnym trzaskiem i hukiem

poczęły się zapadać.

Straż ogniowa upadała wprost ze zmęczenia, mimo to powoli stawała się panem sytuacji. Pożar ostatecznie ugaszono o godz. 6 i pół rano. Na zgliszczach czuwa pogotowie strażackie.

Spłonęło doszczętnie 3 i 4 piętro wraz z maszynami. Parter i pierwsze piętro ocalono.

Fabryka, która do niedawna tętniła szalonym rytmem pracy przedstawia obecnie ponury widok. Zniszczone maszyny wiszą ce niemal w powietrzu między trzeciem a czwartem piętrem opierają się jedynie na

przepalonych belkach

i grożą zawaleniem. Pobliskie domy mieszkalne podczas akcyj ratowniczej zostały zasypane płonącemi krokwiami jednak dzięki nadludzkim wprost wysiłkom strażaków zostały od zagłady uratowane.

Cała dzielnica miasta

zatruta gazem świetlnym.

Katastrofa gazowa w Duisburgu.

Duisburg, 3. 1. — Na przedmieściu Wanheimerart wydarzyła się straszliwa katastrofa, spowodowana pęknięciem głównego przewodu gazowego. W szeregu domów około 30 osób uległo silnemu zatruciu gazem i zostało w stanie nieprzytomnym odwiezionych do szpitala. Policja kordonem zamknęła całą dzielnicę. Prace ratownicze były ogromnie utrudnione z powodu obawy eksplozji gazów. — Straż ogniowa

w maskach gazowych

z najwyższym trudem zdołała wynieść ofiary wypadku na ulice.

Lekarze zdołali większość zatrutych uratować, jednakże zmarła rodzina robotnicza złożona z 5 osób, w czem dwoje dzieci. Policja zarządziła opróżnienie zatrutej kamienicy i kilku sąsiednich domów.

—×—

15-sto lecie Kasy Spółdzielczej w Retkini pod Łodzią.

Rada Nadzorcza i Zarząd pod filarami Domu Ludowego. Prezes Rady p. Ign. Klimek oraz prezes Zarządu p. Fr. Plocek w otoczeniu członków Rady.

Pociąg bezpośredni Lwów — Łódź

uległ katastrofie między Rozwadowem a Tarnobrzegiem.

Szesnaście osób odniosło rany.

Z Tarnobrzegu donoszą:

Pociąg bezpośredni Lwów — Łódź najechał wczoraj w nocy na stacji Zbydniów (między Tarnobrzegiem i Rozwadowem) na stojący na tejże stacji pociąg bezpośredni

Łódź — Lwów.

Dzięki przytomności maszynisty, który puścił w ruch kontrpare udało się uniknąć poważniejszych następstw. Lżejsze rany odniosło 16 pasażerów, z tego 9 otrzymało opatrunek na kolejowym punkcie sanitarnym. Obie lokomotywy i wagony bagażowe

uległy silnemu zniszczeniu.

Po trzygodzinnej przerwie ruch wznowiono.

Na miejsce wypadku wyjechała komisja z dyrekcji radomskiej.

...godzinny dzień nauki w szkołach

z dniem 1-ym lutego.

...rszawa, 3. 1. (Od ...kiego lutego ...kolach i powsze... ...ie w życie ...godzinny dzień ...

W związku z tem godzina wykładowa wynosząca obecnie 45 minut będzie zmniejszona do 40 minut.

—×—

Zastrzyki wapna

...rwiły stan zdrowia króla Jerzego.

...don, 3. 1. Biuletyn wie... ...y podaje, że król spę... ...dzień spokojne.

...m stanie zdrowia za... ...się fałszywa fałsz... ...jednakże obawy kata... ...ieją nadal.

...3. 1. Minister spraw ...ych, Hicks przed ...Londynu w rozmo... ...nikarzami stwier... ...dził na podstawie opinji lekarzy, że krytyczny moment w chorobie króla

minął

i że istnieją wszelkie dane do żywienia nadziei na powolną, ale stałą poprawę.

W kołach lekarskich wyjaśniają, że zastrzyki wapna, stosowane od kilku dni w żyły, działają doskonale w wypadkach zmniejszenia się siły obiegu krwi, a to właśnie zachodzi w obecnem stadjum choroby króla. Środek ten daje również dobre wyniki w wypadkach, w których obecność laseczn...ka suchotniczego jest możliwa lub podejrzewana.

...ch dynamitu ...fabryce.

...nicy zabici.

...n. 3. 1. — W fabry... ...eksplodowa... ...namitu. ...powietrze cały ...v. ...nicy ponieśli ...niosło rany.

...at Antoni Kapel ...dznaczony bronzowym ...rzyżem zasługi.

Trup sekretarza sądu pokoju

na torze kolejowym.

Tragiczna śmierć 70-letniego emeryta.

Wieluń, 3. 1. Wczoraj o godzinie 10 rano na torze kolejowym między Podzamczem a Kaletami znaleziono strasznie

zmasakrowane zwłoki

jakiegoś mężczyzny. Trup leżał na wiadukcie kolejowym. Dochodzenie policyjne ustaliło, że ów mężczyzna rzucił się

w celu samobójczym

pod pociąg osobowy Nr. 31 zdążający do Wielunia. Jest to 70-letni Eucharjusz Slima

sekretarz sądu pokoju

w Wieluniu, który z dniem 31 grudnia ubiegłego roku został przeniesiony na emeryturę. Eucharjusz Slima popełnił samobójstwo wskutek

depresyj moralnej

w jaką popadł po opuszczeniu swego stanowiska. Zwłoki zabezpieczyła policja do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich. Samobójstwo szanowanego ogólnie człowieka wywarło na mieszkańcach Wielunia przygnębiające wrażenie.

—×—

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów

w Chojnach.

W dniu 10-ym stycznia

skończy się świąteczny zastój polityczny.

Posiedzenie sejmu odbędzie się 11 b. m.

Warszawa, 3. 1. (Od wł. kor.) — Świąteczny zastój polityczny skończy się w dniu 10 b. m. rozpocznie się bowiem w tym dniu prace komisyj prawniczej skarbowej i budżetowej.

Pierwsze posiedzenie sejmu

odbędzie się prawdopodobnie 11 b. m. dla załatwienia poprawek senatu do uchwał sejmowych. Posiedzenie senatu odbędzie się 12 b. m. Komisja budżetowa ma jeszcze do rozpatrzenia budżety Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Poczty. Prace potrwają do 21 b. m. poczem sprawozdania komisyjne zostaną odesłane do druku. Dnia 9 zbiera się komisja kontroli

długów państwowych

pod przewodnictwem posła Krzyżanowskiego. Ma ona załatwić szereg spraw zaległych oraz ustalić ogólną sumę długów państwowych za rok 1928.

Katastrofa kolejowa na zwrotnicy w Białymstoku.

Na szczęście obeszło się bez wypadku z ludźmi.

Białystok, 3 stycznia. W dniu onegdajszym o godz. 15.40 pociąg pośpieszny międzynarodowy nr. 704 przybył do Białegostoku z 50-minutowem opóźnieniem, przyczem przy wejściu na stację Białystok przed wjaduktem na krzyżownicy, z powodu defektu natury czysto technicznej

wagon belgijski I i II klasy,

znajdujący się na przedzie pociągu, zeskoczył z szyn, pociągając za sobą drugi wagon paryski I i II kl. i wagon pocztowy.

Lokomotywa oderwała się i poszła naprzód torem właściwym, pozostawiając na miejscu cały skład pociągu. Oba wymienione wagony zostały lekko uszkodzone, prócz wagonu pocztowego.

Wypadku z ludźmi

nie było. Na miejsce uszkodzonych wagonów dodano dwa inne i pociąg po upływie godziny odszedł do Warszawy. Tory kolejowe nie zostały uszkodzone. Ruch pociągów nie był wstrzymany.

Nuncjusz apostolski u Hindenburga.

Nuncjusz apostolski Pacelli opuszcza pałac prezydenta Rzeszy Hindenburga, któremu w imieniu korpusu dyplomatycznego w Berlinie składał życzenia noworoczne. (H

6 lat ciężkiego [wię]zienia za żonobójstwo

Wiarołomstwo i [zdra]da małżeńska — w sądzie okręgowym.

Z Warszawy donoszą:

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem sędziego Laskowskiego odbyła się w warszawskim sądzie okręgowym rozprawa przeciwko b. post. policji Stanisławowi Leszczyńskiemu, oskarżonemu o

[za]bójstwo swojej żony

[Ma]wy.

[Mo]tywy zbrodni tkwią w trudnościach małżeńskiej. A było to tak:

[W] czerwcu roku 1924 Stanisław [Leszczy]ński ożenił się. Żoną jego [zosta]ła kelnerka z restauracji [Ko]mfortowa. Po pewnym czasie [Leszczy]ński dowiedział się, że [jego] utrzymywała stosunki z [pewnym] Tomeckim. Stosunki te [miały] trwać nawet wówczas, gdy p. Stanisława

została mężatką.

[Leszczy]ński przychodził do domu [Tomeckiego] i podając się za [przyjaciela] domu, często z nią [pozostawał] sam na sam. Cała [sprawa] wyszła wreszcie na jaw. [Okazało] się bowiem, iż Tomecki [i p.] Leszczyńskiej obcym [nie byli]. Dowiedział się [o tym] Doszło wreszcie do [tego], że Leszczyński miał przy[słać] żonę swoją na gorącym [uczynku], lecz nie mógł jej tego daro[wać] i postanowił ją zabić.

[O cha]rakterze głównego [oskarżenia] występowała tragicznie zmarłej Sta[nisławy] Leszczyńskiej Helena [Tomecka]. Mówiła o oskarżonym [bardzo] co najgorszego można [powie]dzieć. — Na pytania [dotyczące] co do stosunków [z Tomeckim], odpowiadała [przeczą]co. Przyznała tylko, że [Leszczy]ński dawał jej córce pieniądze. [Z Tomeckim Barwuchowi]eniała również nazwi[skiem] Hesa Białego Krzyża [Warszawski) p. Barylskiej]ego w tym tragicznym [dla] małżeńskim, nie wiele [mogła] powiedzieć.

[Matka] pobitej Darżneks oświadczyła, że Leszczyńska utrzymywała stosunki z Tomeckim, ale [tylko] przed nim. Gdy została żoną [Leszczyńskiego] stosunki te zer[wała].

[Leszczy]ński mówił, że kochał [żonę], a zabił ją

z wiarołomstwo.

[Strajk tramwajów w Katowicach]

Solidarny front pracowników.

Katowice, 3 stycznia. Wczoraj wieczorem odbyło się w Hajdukach zebranie strajkujących tramwajarzy

w liczbie 500.

Strajkujący w głosowaniu kartkowem uchwalili kontynuowanie nadal strajku.

Obecny na zebraniu przedstawiciel rządu komisarz demobil[izacyjny] [Gal]ica [wy]głosił [przemówienie] wiciel Z. Z. P. [zapoznał] propozycjami ost[atecznemi] dynie 17 głosów.

Strajkujący uc[hwalili] cie, domagająca się [zakazu] kazu zatrudniania [pracowników] ze łamistrajków [z innych miast]. Niemiec, którzy [przybyli] dzą nielicznie kt[órzy] Przedstawiciel [Związku] którym są zrzeszeni [robotnicy] wyraził strajkującym [pełną] patję, obiecując dać k[asę] w sierpniu przyłą[czyli się] trolerów do strajku.

próbowali w

komuniści, którzy [rozrzucali] bujące o demag[ogii] ci w języku niemiec[kim]. Na wezwanie jed[nej] strajkowej, zebra[ło się] spółki, [nie] walają[c] ceniem komunistów darciem ulotek.

W dniu dzisiejs[zym] się ponowne zebra[nie] cych w celu informa[cji] Strajk jest

nagół solid[arny].

Strajkuje zgóra 600 kontrolerami pracu[je] lu zaledwie kilka os[ób] tia publiczności jest straikujących mimo[wolnej] ność przyzwyczaj[enia] dnej komunikacji [jest] przeważnie zdała [od] mieszkania cierpi [ruch]. Tramwaje eksploat[owane] przez spółkę [niemiecką].

„Cudowny Michałek" nie jest symulantem—

twierdzi ks. dr. Łatka, b. dyrektor Szkoły Rzemiosł w Łodzi.

Szczegóły ucieczki chłopca z zakładu ks. Siemca w Warszawie.

Dyrektor zakładu im. ks. Siemca przy ulicy Lipowej 14, ks. dr. Łatka, b. dyrektor Szkoły Rzemiosł w Łodzi, oświadczył przedstawicielowi „Echa" w sprawie ucieczki słynnego Michałka, co następuje:

„Chłopiec ten przebywał na obserwacji w lubelskiem

szpitalu obłąkanych.

Badanie wykazało, iż jest on zupełnie normalny. Chłopca wypisano ze szpitala. Zaopiekowała się nim ordynatowa hrabina Zamoyska i postanowiła umieścić chłopca w zakładzie opiekuńczym. Za pośrednictwem pani Fudakowskiej zwrócono się do mnie. Po namyśle postanowiłem chłopca przyjąć zastrzegając jednak, aby pozostało to

w ścisłej tajemnicy.

Nawet imię chłopca zostało za wspólnem porozumieniem zmienione

z Michała na Jan.

W przeddzień wigilji jakiś funkcjonarjusz ordynacji zamojskiej przywiózł chłopca do zakładu.

Odrazu uprzedziłem Michałka, aby nie wspominał kim jest i co robił dotychczas. Uprzedziłem go o zmianie nazwiska".

Poza dyrektorem ks. Łatką i jednym księdzem wychowawcą nikt nie wiedział, że nowy wychowanek jest owym „kaznodzieją".

W dzień wigilijny

chłopiec zachowywał się spokojnie. Do wieczerzy siadł przy końcu stołu i nic do nikogo nie mówił.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia rano Michałek zgłosił się do dyrektora zakładu i rzekł:

— Proszę księdza dyrektora ja czuję,

że będę mówił.

— Wybij sobie z głowy te myśli — rzekł ks. dyrektor — idź do sypialni i połóż się spać.

Michałek usłuchał. Jednocześnie ks. Łatka polecił księdzu wychowawcy udać się tak że do sypialni i obserwować chłopca.

W pół godziny później do gabinetu ks. dyrektora wszedł szybkim krokiem ks. wychowawca i rzekł:

— Niech ksiądz dyrektor zaraz idzie do sypialni.

Chłopiec mówi.

Ksiądz Łatka niezwłocznie udał się tam.

W pustej sypialni naprzeciw szeregu łóżek stał tuż przy ścianie, na której wisiał krucyfiks, Michałek i mówił.

„Kazanie" jego, nawiązane do świąt Bożego Narodzenia, nie różniło się naogół od wygłaszanych poprzednio. Te same

niezrozumiałe zwroty,

to samo wspomnienie ciągle świętego Augustyna. Obaj księża słuchali „kazania" przez kwadrans. Potem ks. Łatka postanowił przekonać się jaka tajemnica kryje się w tej całej niejasnej historji.

Przystąpił więc do chłopca, silnie nim go za ramiona, potrząsnął i zawołał mu wprost do ucha.

— Michale! Słyszysz? Co tv mówisz? Kto ci każe to mówić?

Chłopiec nie reagował.

Mówił w dalszym ciągu. Wówczas ks. Łatka silniej potrząsnął ramionami i jeszcze silniej zawołał:

— Michale! Co tv mówisz?

Wówczas głos chłopca załamał się, nogi pod nim zadrżały. Ciało stało się bezwładne i chłopiec runął na ziemie.

Gdyby ks. Łatka nie podtrzymał go, chłopiec potłukłby się dotkliwie. Leżąc na ziemi chłopiec szeptał jakieś modlitwy i powtarzał:

— „Przecie mówiłem, że będę mówił w Boże Narodzenie?"

Księża przenieśli

chłopca na łóżko.

Tam zwolna Michałek przychodził do siebie. W pewnej chwili przetarł oczy i siadł na łóżku przytomnie, rozglądając się po sali.

— Czy wiesz, co mówiłeś? — spytał go ks. Łatka?

— Nie, nic nie wiem... — odpowiedział Michałek.

— A czy już teraz nie czujesz senności?

— Nie!

— No to idź do chłopców rozerwii się trochę.

Wychowańcy zakładu używali wtedy ślizgawki na podwórzu zakładu.

Michałek zeszedł na dół i zmieszał się z tłumem chłopców.

Księża pozostali na sali aby naradzić się, jak postępować dalej.

Gdy w kilka minut później ks. wychowawca zeszedł na podwórze, już Michałka nie było między bawiącymi się chłopcami.

Zarządzono natychmiast

poszukiwania.

jednak bez skutku.

Chłopiec mógł uciec albo przez portiernię, gdzie z powodu czasu odwiedzin panował duży ruch, albo też przez zakrystję i kościół od strony ul. Ks. Siemca.

O losie jego nic nie wiedziano do dnia wczorajszego. Dopiero wczoraj odebrano jakiś

anonimowy telefon

z Lublina, w którym rozmówca zapytywał, dlaczego chłopca wypuszczono z zakładu.

Nim ks. Łatka mógł wyjaśnić całe zajście rozmowa została przerwana.

Dyrektor zakładu ks. Łatka zapytany, co zdołał wywnioskować przez krótki czas pobytu Michałka w Warszawie rzekł:

— Nic ścisłego nie mogę powiedzieć, stwierdzam tylko że owo przemówienie Michałka jakkolwiek nie wiążące się z sobą, nie zawierało nic przeciwnego kanonom wiary katolickiej.

Co zaś do stanu chłopca — to uważam stan ten za

rodzaj hipnozy.

To nie była symulacja. Symulanta poznałbym odrazu".

— x —

Wyprawa kawalerów ksi[ężnej]

po pasy transmisyjne.

Łódź, 3 stycznia. Pasy transmisyjne są zawsze łakomym kąskiem dla złodziei. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy po wyłomieniu [drzwi] [w] budce [przy] [ul.] Kilińskiej 53 dostali [się] [i] [skradli] dłuższe pasy w ilości 10 sztuk.

Niebezpieczna zabawa z dyn[amitem]

Chłopiec bez ręki.

Z Katowic donoszą:

15-letni uczeń ślusarski Leopold Brachman z Orzu[skiego] pow. Rybnicki znalazł rzekomo na drodze

20 gramów

materjału wybuchowego.

Nie zdając sobie widocznie sprawy z niebezpieczeństwa zagrażającego jego życiu, [chłopiec] [zaczął] [rozkręcać] [znalezione] [przedmioty]. [Wkrótce] [nastąpił] [wybuch], [który] [urwał] [mu] [prawą] [rękę] [do] [łokcia]. [Na] [szczęście] [nieszczęśliwemu] [chłopcu] [udzielono] [pierwszej] [pomocy] [lekarskiej] [i] [przewieziono] [do] [szpitala].

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(— Rząd sowiecki wystosował do Polski i Litwy notę w sprawie zawarcia dodatkowego protokułu do paktu Kelloga. — W Warszawie uważają notę sowiecką za próbę narzucenia się [jako] medjatora między Polską a Litwą.

(—) W betoniarni miejskiej Rudy Pabjanickiej wykryto wielkie nadużycia. Zwolniono szereg osób, m. in. inżyniera miejskiego Aleksandra Przesławskiego.

(—) W wyniku wyborów do rady łódzkiej Izby Lekarskiej powołano doktorów: Audebacha Alfreda, Dobulewicza Michała, Dreszera Alfreda, Ajchlera Witolda, Frenkla Br., Froma Benjamina, Klozenberga Fabiana, Knichowieckiego Br., Kryszka Henryka, Koszutskiego Br., Lidmanowskiego Konstantego, Maczewskiego Maksa, Margolisa Aleksandra, Marzyńskiego Józefa, Misjona Bolesława, Mittelstaedta Edwarda, Perlisa Ignacego, Prechnera Zdzisława, Rechniowskiego Stefana, Skusiewicza Feliksa, Starzyńskiego Artura, Sterlinga Seweryna, Szymona Leona, Szyllera Leona, Terenbauma Adama, Tochierman Adolfa, Tomaszewskiego Antoniego, Wattena Ignacego, Wolfsona Mojżesza.

(—) Na terenie powiatu łódzkiego zostały utworzone następujące sądy gminne: a) sąd gminny w Łodzi, obejmujący miasta Konstantynów, Łódź, Rudę Pabjanicką oraz gminy [illegible]

Udogodnienia

dla turystów zagranicznych

Z Warszawy [illegible]

Min. skarbu [illegible] wzmożonym ruchem [illegible] nym z zagranicy [illegible] nia powszechnej [illegible]

Koniec karjery alzackiego polityka.

Ks. Haegy,

przywódca alzackiej partji autonomistów, został osadzony w klasztorze na wniosek rządu francuskiego. (H)

Smierć nad łóżkiem nieszczęśliwej kobiety.

Zamach samobójczy młodej kobiety.

Łódź, 3 stycznia. Dziś o godz. 9 rano w domu przy ulicy Konstantynowskiej 75 lokatorzy-sąsiedzi mieszkania Salomei Fross usłyszeli jęki, a kiedy zainteresowali się bliżej wypadkiem i zajrzeli przez dziurkę od klucza do pokoju

poczuli zapach gazu.

Wyważono drzwi. Na łóżku w agonji znaleziono nieprzytomną właścicielkę mieszkania, która nie mogąc od dłuższego czasu znaleźć zajęcia postanowiła otruć się i w tym celu na noc odkręciła

kurek gazowy.

Młodą, bo zaledwie 27 lat liczącą, Salomeę Fross odwieziono do szpitala w Radogoszczu.

[Krowy i świnie] [spal]ały w płonących budynkach.

[W wi]ejach niemal codziennie [słyszy]ja pożary. Dochodze[nia] dnokrotnie wykazują, [że] [pożary] są podpalane w celu uzyskania asekuracji lub też z zemsty.

Ubiegłej nocy we wsi Sobień, gm. Chociszew, pow. Łęczyckiego z nieustalonych dotychczas powodów zapaliła się zagroda

Stanisława Augustyniaka.

Ogień odrazu objął wszystkie budynki, uratowano jedynie konie i drobne rzeczy. Pastwą płomieni padły: stajnia, obora, 3 krowy, kilka świń i koni mieszkalny.

—xx—

LECZNICA.

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY

przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22 - 89

(przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy analizy (moczu, kału krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote.

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kompiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.

Dla pań od 4—5 oddziel. poczekalnia.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn 43.27.
Nowy Jork 8.89.
Paryż 34.88.
Szwajcarja 171.81.

Druga przedg. warszawska

Dolar w obrotach prywatnych 8.89.

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa 57.84.
Złoty 57.89.
Dolar 5.14.
Przekaz na Warszawę 8.90.

DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu 8.89
W płaceniu 8.88
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Bank Polski 186. 187.
Węgiel 102.
Pożyczka Inwestycyjna [illegible]

Humor polityczny we Francji.

Epilog skandalu „Gazette du Franc".

Chór gazet paryskich: „Gabinet [illegible]! Gabinet [illegible]! Co zrobicie z zatonuł[ym]?

Czuły list oficera.

Smutna spowiedź mężatki.

owłosa, wysmukła Ro- stanęła wczoraj przed sę- paryskimi pod zarzutem ania morderstwa.

ży zaznaczyć, iż chodziło typową paryską zbrodnię ści. Wysmukła Rosjanka ory zastrzeliła przed trze- esiącami

swego kochanka

tylerji Andrzeja Gosseta. elory była niegdyś przed rotem bolszewickim żoną go inżyniera, który posia- asne kopalnie. Gdy Rosją nął komunizm, musiała Rosjanka uciec zagrani- ostawiła cały majątek w ie, a ze sobą uniosła tyl- ć klejnotów, które miały rowi pozwolić na rozpo- w Paryżu nowej, choć romnej egzystencji.

ajęto małe mieszkanko i poczęto zapominać o da- czyźnie. W ten sposób kilka lat. P. Delory da- wi troje dzieci i nic nie ch szczęścia małżeńskie

dwoma laty stało się powiadała p. Delory — nadać memu życiu no- runek. — Mieszkaliśmy przy ul. Sixte-Michel. wnego popołudnia około stałam przy oknie, aby patrywać ożywionemu ulicznemu spostrzegłam

młodego oficera,

hodził tam i zpowrotem knami naszego mieszka- sto spoglądał ku oknom chał się. Zrazu nie zwra- a niego uwagi, ale w kil- później nie mogłam o- się życzeniu, aby znowu zeć przez okno i nie na oficera, który zno licy się przechadza em pozdrowił mn stał na prze

m, że

ewnego dnia znalazłam u portjera list. Napisał go porucznik. Był to list miłosny na osiem stronic,

pełen najczulszych wyrazów.

Przez tygodnie całe nie patrzyłam przez okno. Pewnego dnia spojrzałam znowu. Oficer spacerował, jak zwykle. Był blady i zmieniony. Następnego dnia zbliżył się do mnie na ulicy, drżącym głosem zapewniał mnie o swojej miłości i zaprosił mnie do teatru. — Jeszcze tego samego dnia udałam się do jego mieszkania.

Nasze stosunki trwały przez rok cały. Widywaliśmy się codziennie. Nagle spostrzegłam, że Andrzej pod najrozmaitszemi pretekstami stara się uniknąć zwyczajnej schadzki. A pewnego dnia oświadczył mi, iż musi nagle

na dłuższy czas wyjechać.

Byłam zrozpaczona, gdyż wiedziałam, co to ma znaczyć. Powiedziałam Andrzejowi, że popełnię samobójstwo i wyjęłam rewolwer z torebki. On spojrzał na mnie wówczas spokojnie i rzekł z lodowatą obojętnością: „Jak ci się podoba, ale nie tutaj w mojem mieszkaniu". To okrucieństwo odebrało mi panowanie nad sobą. Strzeliłam ku niemu trzykrotnie. Runął na ziemię...

P. Delory skazano na pięć lat więzienia.

—×—

Synowie zbrodniczego ojca

75-letni starzec kierownikiem szkoły złodziejskiej.

Onegdaj policja w Belgradzie przytrzymała Alfreda Miljewicza, 75-letniego starca, o którego życiowej działalności wprost wierzyć się nie chce. Oto Miljewicz jako 24-letni mężczyzna ożenił się ze znaną z piękności

tancerka kabaretowa

Ilona Vaszkowicz. Małżeństwo to nie było szczęśliwe. Miljewicz ustawicznie podejrzewał swą żonę o wiarołomstwo, jak kolwiek znający stosunki twierdzili, że Ilona była najwierniejszą żoną.

Mimo tego Miljewicz tak znęcał się nad swoją żoną, że Ilona w kilka lat później zmarła, zostawiając swemu mężowi 5 synów.

Od tego czasu Miljewicz zerwał zupełnie ze światem i oddał się całkowicie wychowaniu dzieci. Jak wyglądało to wychowanie nikt nie widział. Dość, że po upływie 25 lat ojciec uznał wykształcenie potomków swych

za wystarczające

i począł ponownie nawiązywać zerwane przed latami stosunki. Odnowienie tych znajomości okazało się niebawem dla znajomych fatalne. Mianowicie ile kroć razy Miljewicz wraz ze swymi synami zaszczycił kogoś ze swych znajomych wizytą, nazajutrz natychmiast włamywali się zbrodniarze, którzy do szczętu ograbiali mieszkańców. Włamania te były tak precyzyjne, że policja mimo najusilniejszych starań nie mogła nigdy

zbrodniarzy ująć.

Gdy jednak ilość włamań wzmogła się do niebywałych granic, policja sprowadziła agenta policyjnego, który ustalił, że wszystkie włamania odbywają się na jedną modłę i że sprawców należy szukać w jednym domu. Ponieważ w międzyczasie Miljewicze poczęli prowadzić tryb życia niesłychanie rozrzutny, przeto urząd śledczy zwrócił na nich swe podejrzenia i polecił

przeprowadzić rewizję

w domu Miljewiczów, której wynik był wprost sensacyjny.

Otóż jak śledztwo wykazało, Miljewicz od lat przygotowywał swych synów do zawodu złodziejskiego, zaznajamiając ich z najnowszemi wynalazkami i złodziejskiemi metodami. Gdy synowie początkowo bronili się i procederu narzuconego uprawiać nie chcieli, ojciec tak ich maltretował, że wreszcie znękani poddać się woli ojca musieli.

Wraz z przytrzymaniem rodziny Miljewiczów policja zabrała najnowsze złodziejskie przyrządy oraz bogatą bibliotekę, traktującą o najnowszych metodach włamania.

Wyjątek czy wzór?

Nowy amerykański typ kobiety.

Kobieta-inżynier, gospodyni domu i matka jedenaściorga dzieci.

Zdarza się w dzisiejszych czasach bardzo często, że kobieta, znaglona warunkami swego życia, chwyta w ręce ster swego domu, zabiegając

o byt całej rodziny.

Mamy, może, niezliczone rzesze takich cichych pracownic, których wszechstronna praca nie znajduje uznania i które w ukryciu spełniają trudne, niedocenione przez nikogo obowiązki.

W Ameryce, gdzie kobiecie oddawna wyznaczone zostało społeczne stanowisko, nadające jej specjalne przywileje, ułatwiające jej życie, taki typ kobiety wszechstronnej musi zwrócić uwagę.

Nazwisko pani dr. Lilian M. ...eth może znane jest lepiej ...wnom niż kobietom w ...raju, ponieważ działalność — poza wychowaniem liczn...ej rodziny — rozwija się w dziedzinie, z którą kobiety zazwyczaj nie mają nic wspólnego.

Jednakże i kobiety, zwiedzając przy sposobności dom pani Gilbreth, przekonać się mogą, że kobieta potrafi zarządzać domem i utrzymać go w porządku, a jednocześnie z powodzeniem pracować zawodowo.

Pani dr. Gilbreth jest matką jedenaściorga dzieci, które bynajmniej nie są zaniedbane, jak przypuszczaćby można, rozważając zajęcia pani Gilbreth. Ta ostatnia bowiem posiada prawo używania licznych tytułów naukowych, słów jej słuchają z uwagą naukowe i techniczne stowarzyszenia, a kierownicy przemysłu przysyłają jej dla wyszkolenia swoich inżynierów. Ponadto wychowawcy często zasięgają u niej porady w dziedzinie swoich specjalności.

Pani Gilbreth prócz tego jest członkinią amerykańskiego stowarzyszenia psychologów, towarzystwa Taylor, zjednoczenia amerykańskiej administracji i wielu innych. Poza tem ma być obraną na drugiego członka honorowego towarzystwa inżynierów, pracujących w przemyśle.

Po ukończeniu wszechnicy w Kalifornji z dyplomem pierwszego stopnia, było zamiarem pani Gilbreth skierować się

na drogę naukową.

Młody inżynier-architekt p. Frank Gilbreth przekonał ją, że życie wspólne posiada większy urok w ten sposób powstała firma Gilbreth & Gilbreth. Pani Gilbreth dzięki swym zdolnościom mogła dopomóc mężowi w jego studjach i poprzeć jego przedsiębiorstwa przemysłowe. Chcąc zdobyć jak najwięcej czasu na te ważne zajęcia, roboty domowe rozłożone zostały

na oboje małżonków

według specjalnego planu.

Gdy dzieci podrosły trochę, ojciec wypracował dla nich prawidłowy rozkład sporządzania lżejszych prac domowych, przyczem praca została wyznaczona w granicach ich zdolności i odpowiednio wynagradzana.

Czas pracy, zabawy i odpoczynku normowany był w taki sposób, aby wszyscy członkowie rodziny korzystać zeń mogli jednocześnie.

Ze swej strony pani Gilbreth ułożyła sobie system, który umożliwia jej wygrywać na czasie drogą unikania

niepotrzebnych ruchów.

Przedmioty i przyrządy, potrzebne w gospodarstwie domowem, zostały tak ułożone i ustawione, że do dosięgnięcia ich potrzebna jest jak najkrótsza droga. Zdaniem pani Gilbreth nie jest dowodem lenistwa, jeśli przy pracy siedzi się wygodnie zamiast stać, jak jest to przyjęte, i nie jest dowodem słabości, jeśli wymyśla się środki, ułatwiające pożyteczną pracę.

Pani Gilbreth wyraża zdanie, że każda kobieta wypełnić może czynności związane z zawodem męskim równie dobrze, jak mężczyzna, jeśli posiada do tego zamiłowanie. Skąd inąd jednakże i mężczyzna w razie potrzeby powinien dowieść swej zdolności poprowadzenia gospodarstwa domowego.

Z chwilą śmierci p. Gilberth'a gdy spółka została rozwiązana z tragiczną nagłością, pani Gilberth zajęła się kierownictwem przedsiębiorstwa męża w sposób zasługujący na najwyższe

uznanie i szacunek.

Wydaje się cudem, że ta kobieta, po dniu ciężkiej pracy, która zaczyna się od opatrzenia ośmiorga dzieci, jeszcze znajdujących się w domu, spotyka każdego z uśmiechem na ustach.

Po rannem wyjściu dzieci do szkoły, pani Gilberth obejmuje obowiązki nauczycielki młodych techników w zakresie administracji w przemyśle. Na drugie śniadanie wracają młodsze dzieci i trzeba pomyśleć

o ich potrzebach.

Niemal dzień każdy ma w swym programie ważne posiedzenie lub prelekcję. Przy obiedzie omawiają się szkolne sprawy dzieci — a wieczór przynosi gości.

Rozważając te różnorodne czynności z prawdziwym podziwem, nasuwa się wniosek że tej zdumiewająco wszechstronnej kobiecie obok niepospolitych zdolności służyć musi nietylko żelazne zdrowie, ale i wszystkie amerykańskie udogodnienia gospodarsko-domowe, które ułatwiają pracę i czynią ją przyjemniejszą i kulturalniejszą, niż w naszych warunkach.

—×—

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampa k...
Przyjmuje od go... 4—8 w niedziele ... Panie o...

Dr. Lew...kowicz
Choroby skórne, ... KONSTANTYNOW...
Przyjmuje od g. ... dla pań ...
Dla niezamożnych ...

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska Nr. 9.
Przyjmuje 12—2 5—7

Dr. H. LUBICZ
ulica Cegielniana 43. tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampa kwarcowa.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.

Piękny upominek.

n z najsłynniejszych malarzy amerykańskich w darze rocznym przesłał słynnej sportsmence, Gertrudzie Ederle, jej portret.

Najnowsze kreacje mody Florence Vidor, ...
„Wielka księżna i chłopiec hotel...

OURA.

ortunne kupno.

—×—

b Vanteuil zaprosił nas odniową wilegiaturę do swego, który świeżo Seine-et-Oise. W pociągacym się przez pozbaeleni, od słońca spaloe podmieiska, wyobrasobie nowe dominium przyjaciela. Było to odobnie duże, nowe o o szerokich ramach ih, z tarasami, okrągadkiemi murami, któz się nie ima, z białym ym słupem, wbitym pagórka, o glebie suzdrzewnej, wysadzonemi, przez palące słoneczne trawioneami.

owiem setki razy ma ideał swej posiadłosport, higjena miały ie rece.

wał nas na dworcu aucie o sile trzydziektóre w pięć minut po iło nas ku wyżynom Triel'u. Sekwana wiła się wężem dolina, obrzeżona gęsto sadzonemi topolami. Łagodne stoki łąk spadały ku połyskującej wodzie. Czysty, ożywczy zefir powiewał. Winszowaliśmy Jakóbowi wymarzonej okolicy.

Zatrzymał auto o pięćset metrów dalej. Gęsty szpaler liści wznosił się przed nami. Było to wejście do jego majątku. Jakób poprosił nas, abyśmy wysiedli, ponieważ nie posiadał garażu i musiał odwieźć swoje auto do pewnego wieśniaka, który odnajmował mu rodzaj szopy.

Szczegół ten zdziwił nas. Ogród w wieksze jeszcze zdumienie nas wprawił. Ciemny, zarośnięty, trawa i mchem porosły, tracił wilgocią i ani skrawkiem nieba oka nie cieszył. Drzewa sięgały pędami, aż do drzwi starego i zrujnowanego domu, na którego progu czekała nas żona Jakóba z dwiema córeczkami u boku. Ramiona ich i szyje miały gęste ślady ukaszeń komarów.

Salętra saczyła się ze ścian sali, do której wprowadzono nas. Zwierciadło z zielonawego szkła, w centkach, odbijało ulistwienie ogrodu. Wyblakły rypS foteli podarty był przez kocie pazury. Pachniało stęchlizną i pleśnią. Och! Jakże to wszystko było dalekie od naszych oczekiwań!

Kiedy Jakób wrócił, przeszliśmy do jadalni. Panowała w niej taż sama zielonawa ciemność. Obrus był wilgotny i nóż ślizgał się po miękkim chlebie. Nie warto było doprawdy lokować się na szczycie wyżyny po to, aby pozwolić roślinności zagarnąć wszystko powietrze i wszystko światło przestworza!

Jakób udawał, że nie widzi naszego zdziwienia. Przy kawie dopiero, gdy apetytom naszym zadość się stało, zagadnął:

— Jakże się wam mój dom podoba?

— Przyjemna świeżość w nim panuje... — odparł mój towarzysz.

— Idealne miejsce pobytu w czasie takiego upalnego lata — dodałem, chcąc być grzecznym.

— Ech! Przyznajcie lepiej, że nie możecie się dość nadziwić! — zawołał Jakób, śmiejąc się.

— Rzecz prosta, że wcale a wcale nie odpowiada moim marzeniom i gdybym był wiedział...

— Muszę wam zresztą opowiedzieć tę historję, bo inaczej nie będziecie wiedzieli, co o mnie myśleć. Przed ośmiu miesiącami notarjusz mój wiedząc, że szukam posiadłości blisko Paryża doniósł mi, że ma coś dla mnie. Niezupełnie to, coprawda, czego pragnąłem, ale grunt dobrze położony: na wyżynie, o trzy kwadranse drogi od Paryża, blisko Sekwany i niezbyt w budynki obfity. Właściciel, wdowiec, mający troje dzieci, umarł właśnie. Spadkobiercy nie mogli się pogodzić, wobec czego postanowili posiadłość sprzedać. Można było nabyć ją za bezcen! Okazja! Obejrzawszy majątek przyszedłem do przekonania, że interes dobry. Spodziewałem się dużego dochodu z lasu, co zaś do domu, byłem zdecydowany zburzyć go. W dwa tygodnie potem zostałem właścicielem posiadłości i przyjechałem doń na dni kilka, aby na miejscu rozpatrzeć się, jakich robót należy dokonać?

Pokój, który wybrałem na sypialnię, był widocznie sypialnią dawnego właściciela, znalazłem bowiem zapomniany szalik jedwabny i parę rękawiczek w szafie oraz kopertę pod jego adresem w szufladzie.

Ledwie przyłożyłem głowę do poduszki, usłyszałem szelest papieru. Zaintrygowany zapaliłem ponownie lampę i zobaczyłem, że wszyska była rozpruta. Wsunąwszy rękę...

Jakób postawił swą filiżankę kawy na stole i, wstając, dodał:

— Chodźcie lepiej sami zobaczyć!

Poszliśmy za nim do jego pokoju, gdzie, otworzywszy szufladę okrągłego biurka w stylu Ludwika Filipa, wyjął zeń mocno zmiętą ćwiartkę papieru i podał nam, mówiąc:

— Oto co wyciągnąłem! Macie! Czytajcie!

Zaczęłem odczytywać drobne, drżące pismo: pismo starca widocz... dem trzymał ...Moje dzie... zgody w spra... o tem i dom n... dany. Nie mog... dzić, gdyż um... dzy nad mate... posiadaniu ps... kiełznanych r... rym mogą szk... im pomagać. U... mego następc... by ruszył jedn... wo, jeden ka... siadłości. Te... moją wolę go... żałował: nies... na niego i jeg...

— Boję się... boszczyka — ... boję się jego ...

Zamknąwszy... ladę i, zmieni...

— Moi dr... ochotę lub kt... szych znajom... tek ziemski, s... To dobry inte... set metrów g... swojej cenie. ...cej. Chodźcie ... gród!

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

k polecenia komi- policja ściga żebra owych. Szczególnie uje sie z żebraka- cemi dzieci do pro vego „procederu". rakom spisywane . kierowane w na- droge sadową.

* * *

tycznia 1929 r. roz ejestracja samocho arszawie. Przede- wzywane będą do przeglądu techni- wki do 50 dziennie numerów, umiesz atarniach. Po ukoń ładu taksówek na- rejestracja samochodów prywatnych.

* * *

Wczesna wiosna nastąpić ma otwarcie miejskiej stacji hi gjeny zapobiegawczej, ósmej zkolei w Grochowie. W budowie sa również gmachu dla takich stacyj przy ul. Opaczewskiej na Ochocie i przy ul. św. Jerskiej. Z innych inwestycyj zdrowotnych w budżecie jest kąpielisko przy ul. Leszczyńskiej oraz mniejsze na Nowym Brudnie. Wydział zdrowia magistratu podjął szeroka akcję w dziedzinie medycyny profilaktycznej, zwracając główną uwagę na przedmieścia, gdzie działalność w tym kierunku jest najdonioślejsza.

* * *

P. A. S. T. opracowuje dwa nowe spisy abonentów warszawskiej sieci telefonicznej: jeden ułożony według kolejnych numerów, drugi alfabetyczny. Pierwszy wydzie z druku w styczniu, drugi w maju.

* * *

Z polecenia p. ministra Skład kowskiego p. komendant główny zarządził powiekszenie etatu policji stołecznej o 52 posterunkowych.

* * *

Dyrekcja teatrów miejskich pozyskała na szereg gościnnych występów znakomitych artystów w osobie Ireny Solskiej i Juljusza Osterwy. Po występach w „Bracie marnotrawnym" Wilde'a, na repertuar teatru Narodowego weidzie „Fantazy" Słowackiego z Juljuszem Osterwą w roli głównej i Ireną Solską w roli hrabiny Idalji.

* * *

Dnia 5 stycznia Teatr Polski wystąpi z nowa sztuką Adama Grzymały-Siedleckiego p. t. „Włamanie". Treścia tej zajmującej sztuki jest zagadnienie moralnej odpowiedzialności za czyny — problem sumienia ludzkiego.

Zast.

—×—

Trzy godziny w lodowatej wodz

siedział wystraszony złodziej.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj około godz. 3 nad ranem jakiś opryszek ścigany przez posterunkowego Godziejowicza w Winnikach (pow. Drohobycz) postrzelił go w ramię i zbiegł.

Zarządzony natychmiast pościg przez komendanta P. P. w Drohobyczu, który przybył osobiście na miejsce na czele oddziału posterunkowych doprowadził w ciągu kilku godzin do

ujęcia niebezpiecznego opryszka.

Mianowicie po obsadzeniu gościńców i rozstawieniu czat przodownik P. P. Karol Marcela natknął się na jakiegoś osobnika, niosącego naładowany plecak. Osobnik ten wydał się przodownikowi podejrzanym. W czasie legitymowania i badania zawartości plecaka osobnik ów rzucił się do ucieczki, a gdy na kilkakrotne wezwanie przodownika trzymał się, ten strzelił kilkakrotnie

z rewolweru,

jednak nie celnie. Oszniknął w ciemnościach. Zajście to zdarzyło się młyna wodnego, gdzie to poszukiwania przy elektrycznych latarkach nie dawały rezultatu i zniechęciły ci mieli zamiar zaniechać szej obławy, gdy w z nich przypadkowo zbiega w wodzie. Obobawie przed schwywlazł do wody i zaaż po głowę wystadynie nos dla zaczerpwietrza. O nadludzkiej wytrzymałości owego ka świadczy fakt, że wał on w ten sposób

przeszło 3 godz.

Sprowadzono go na policji, gdzie stwierjest to Paweł Cipkalec (powiat Sambor). tycznej nocy popełnił u jednego z gospodarzy nikach a przytrzymstępnie przez posterGodziejowicza post

Trubadur z miasta.

Wyjazd z bogdanką.

Broncia Jagielkówna była jedyną córką zamożnych gospodarzy we wsi Chociszew pod Łodzią. Nie mieli prócz niej żadnej pociechy starzy rodzice, którzyby mogli to nieba by przybliżyli ukochanej córeczce. Przystojna dziewczyna oraz ładne kilka mórg gruntu, dobrze prowadzone gospodarstwo stanowiły nielada przynętę dla wiejskich lowelasów. Broncia cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem na tańcówkach u Kowala była wprost w oblężeniu. Nie jeden swat zawitał już w progi rodziców hożej dziewoi, jednakże wszelkie propozycje były przez Broncie odrzucane. Oświadczyła ona rodzicom, że w żaden sposób nie wyjdzie za wiejskiego chłopaka, lecz tylko za miastowego to znaczy z miasta Łodzi.

ROZŚPIEWANY KAWALER.

Trzeba trafu, że do Chociszewa zjechał jakiś łodzianin, bardzo ładnie ubrany, a jeszcze ładniej umiejący gadać. Gdy zjawił się na tańcówce momentalnie olśnił Broncie swym miastowym tańczeniem i śpiewaniem. W czasie przerwy brał czule Broncie pod rękę, stawiał jej piwko tak jakoś delikatnie przemawiał, że aż ją błogość rozbierała. Z zawiścią spoglądali na łódzkiego ciaracha parobkowie wiejscy, widząc jakiemi względami go darzy przystojna i zamożna córka gospodarska. Do kogo ciarach przyjechał tego nie wiedział nikt, wykazywał on żywe zainteresowanie osobą Bronci, a szczególnie jej stanem majątkowem. Po tańcówce ująwszy Broncie pod ramię udał się z nią do zagrody jej rodziców, gdzie został bardzo życzliwie przyjęty i zaproszony na nocleg. Ciarach siedział u Jagódków ładne parę dni nic nie robił jeno jadł i pił i śpiewał Broncі miastowe piosenki. Wreszcie doszło do tego, że Broncia oznajmiła rodzicom, że pragnie wyjść zamąż za Stanisława Kurzawę, który zaprezentował się jako właściciel warsztatu stolarskiego w Łodzi. Rodzice radzi nie radzi przychylili się do oświadczenia jedynaczki tembardziej, że przyszły zięć oświadczył, że wraz z warsztatem swym sprowadzi się na wieś. Parę dni później córeczka zażądała od ojca większej sumy pieniędzy, a to w celu pojechania do Łodzi i zakupienia garderoby i szczegółów przyszłego gospodarstwa. Ciężko wzdychając wydobył starowina ojciec z kuferka 600 zł. i wręczył je córce, która w godzinę później odjechała z narzeczonym do Łodzi.

Narzeczony był dla niej uprzedzająco grzeczny i tkliwy, patrząc jej w oczy, jak gdyby chciał odgadnąć zgóry każde jej życzenie. Gdy pociąg przybył na stacje, narzeczony jak gdyby przez grzeczność ujął sakiewkę Bronci. Tłok panujący na peronie oszołomił wiejską dziewczynę tak, że na chwilę straciła orjentacje. Ta chwila wystarczyła narzeczonemu dla ulotnienia sie wraz z torebką. Daremnie szukała go, płacząc i krzycząc Broncia. Wreszcie podeszła do posterunkowego, któremu opowiedziała swą fatalną przygodę. Szlochającą odprowadzono na posterunek, gdzie spisany został protokół. Całe szczęście, że miała jeszcze parę złotych za pończocha, mogąc przez to wrócić do Chociszewa. Dowiedziawszy sie o wszystkiem ojciec zapłonął gniewem straszliwym i nie wiele myśląc wdział kapote i udał sie do Łodzi, w której orientował się znakomicie. Po paru dniach pobytu spotkał ciaracha na ulicy i nie wiele myśląc chwycił go za kołnierz i oddał w rece posterunkowego.

W dniu wczorajszym Kurzawa stanął przed sadem i skazany został na 6 miesiecy więzienia.

Sza — wicz.

—×—

Dr. M. GLAZER.
Zielona 6, tel. 45 - 49.
Choroby skórne i nerwyczne.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

KRATECZKI.

Magnes.

Ona: — Jak pan mógł w tak krótkim czasie zdobyć sobie tak liczną klientelę?

On: — W bardzo prosty sposób: Kupiłem sobie papugę, która każdą kobietę wchodzącą do składu wita słowami: Jaka zachwycająca kobieta.

„Słuchaj, ty się dubelt mnie strzeż!"

Aresztowanie zbrodniarza.

Z Sosnowca donosza:

Pisaliśmy swego czasu o skrytobójczem zamordowaniu

stróża magistrackiego

Ludwika Budziarza, pilnującego ruchomości miejskich przy mostach przy ul. Włodowskiej.

Budziarz zamordowany został dwiema kulami kalibru 9, sprawca zaś mordu zbiegł.

Policja zawiercka, prowadząc dochodzenie przeprowadziła wśród podejrzanych, a znanych policji osobnikach rewizje broni.

Rewizja ta wykazała, że niejaki Ignacy Karolczyk z Borowego Pola posiadał rewolwer systemu „Stever", który następnie sprzedał Stanisławowi Kedzierskiemu z Zawiercia.

Żmudne śledztwo, energicznie przeprowadzone przez policję wykazało, że Kedzierski i Budziarz mieli z soba jakieś

porachunki osobiste.

Badany Kedzierski w krzyżowym ogniu pytań przyznał sie do morderstwa, motywując je tem, że Budziarz czesto odgrażał mu sie zabiciem. Pewnego dnia rzekł do niego: — „Słuchaj, ty sie dubelt mnie strzeż".

Krytycznego wieczoru Kędzierski, wracając z Borowego Pola, natknął sie na Budziarza.

Po krótkiej sprzeczce, widząc podejrzany ruch Budziarza

strzelił do niego,

kładąc go trupem na miejscu, poczem zbiegł.

Kędzierskiego przekazano władzom sadowym.

Sędziwa para złodziejska

posiedzi razem 10 lat w więzieniu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Swego czasu ziechali do Fordona małżonkowie Gerecht z Włocławka, on Leiba, ona Ryfka. W mieście odbywał się właśnie jarmark, okazia najlepsza do

sztuczek złodziejskich.

Małżonkowie Gerecht mimo podeszłego wieku, razem liczyli bowiem 113 wiosen, zabrali sie natychmiast do roboty i nie trwało długo, a Ryfka, znana sadom specjalistka, wypróżniła kilku osobom kieszenie z zawartości pieniężnej, przyczem Lejba udzielał jej pomocy.

Wyciągając pewnemu wiejskiemu portfel z kies... stali złodzieje

zdemaskowani

i oddani w rece policji. Na para odpowiadała sprawki przed Izba Bydgoszczy. Ryfke na 6, a Lejbe na 4 i ciężkiego więzienia: utratę praw obyw przez lat 10.

TRIUMF WSPÓŁ CHEMII

Prof. dr. Hans Fischer letnich usiłowania sztucznie spreparowane ciałka krwi. Znacz nalazku dla medycyny no naukowe, jak i pr jest kolosalne. Prof. dr urodz. 27 lipca 1881 1912 — 21 wykładał na sytetach w Monachium dniu i Innsbruck. Od jest dyrektorem Instytu micznego przy poli monachijskiej

JULJAN KRZEWIŃSKI. 62)

JADZIA Z ZAUŁKA.

Powieść.

—×—

— Nie, nie, nie! — zaszlochał gwałtownie. — Nie chcę!

— Dlaczego?

— Ja nie chcę umierać!

Jadzia spojrzała w okrągły otwór „judasza" we drzwiach, jakby stamtąd czekając poparcia. Wreszcie rzekła:

— Czasem w ostatniej chwili przychodzi ułaskawienie. A zawsze lepiej się przygotować na najgorsze.

Mała Stópka nagle się uspokoił, jakgdyby Jadzia użyła różdżki czarodziejskiej.

To ta kropelka marnej nadziei dożywotniego więzienia miast kary śmierci, sprawiła ten cud.

Spojrzał na zakratowane okno, przez które właśnie zaczęły się sączyć pierwsze szare promienie świtu. Jadzia pomyślała sobie, że pewnie już tam na podwórku więzienia zaprzęgają konie do strasznej, zielonej karetki o małych zakratowanych okienkach.

— Czy ty możesz jeszcze poprosić księdza? Czy zdąży?!

Waluś zerwał s... chwiejąc się na n...

— Tak, o tak. Dlatego... to wstrzymają eg...

Jadzia ugryzła się w język i zwróciła się do drzwi. Ale on ją zatrzymał.

— Jadziu! — zawołał, — Zaczekaj!

Zatrzymała się i z niecierpliwością spojrzała na Walusia. Myślała, że znów się rozmyślił; ale on rozpostarł ramiona i wyszeptał błagalnym głosem:

— Pozwól mi jeszcze ostatni raz... ostatni...

Jego szept zamienił się w niezrozumiały bełkot, ale wiedziała instynktownie, jakie jest jego pragnienie, które w jej mocy jest spełnić. Podeszła od niego, objęła go za szyję i wyciągnęła rozchylone wargi do jego rozdrganych płaczem ust. Przytulił się do niej i załkał.

Uczuła na swych wargach zimno jego ust i dreszcz przeszedł po jej ciele.

Przypomniała sobie, że tak niedawno całowała również mężczyznę, ale w jak zupełnie innym wtedy była nastroju. Uczuła coś w rodzaju wyrzutu sumienia, że całując zbrodniarza, zdradza nieznajomego młodego człowieka, tego tak subtelnego, eleganckiego, nie narzucającego się i pełnego powściągliwości przyjacie-

Mała Stópka, gdy oderwała jego ramiona od swej szyi.

Wybiegła na korytarz, zatrzaskując drzwi za sobą.

O parę kroków stał kapelan w komży i stule z wijatykiem, trzymając w ręku dzwonek. Niewiadomo jak długo stał tam, modląc się żarliwie ze spuszczoną głową.

Podniósł pytający wzrok na Jadzię, a ta natychmiast otworzyła dopiero co zatrzaśnięte drzwi i uklękła na korytarzu, schylając czoło aż do ziemi.

Słyszała dzwonek i szybkie kroki, które skryły się za zamkniętemi drzwiami celi skazańca.

XXIX.

Długo wałęsała się pod więzieniem, oczekując wyjazdu karetki, gdy odźwierny zawołał ją do środka.

— Ksiądz kapelan chce pannę jeszcze widzieć.

Poszła za odźwiernym, który zaprowadził ją do przedsionka kancelarji.

Ksiądz widać na nią oczekiwał, bo zaraz wstał, gdy ją ujrzał i powiedział:

— Masz, moje dziecko przepustkę — i wręczył jej papier, pozwalający asystować przy egzekucji.

— Chciał [illegible]

cze, abyś powiewała. Chce cię spostrzec wśród innych.

Podał jej chusteczkę mokrą od łez.

Pocałowała go w rękę, a ksiądz ujął ją za głowę i przycisnął usta do jej czoła. Potem uczynił nad nią znak krzyża i szepnął:

— Bóg ci za to wynagrodzi.

XXX.

Chwila przykrego oczekiwania w takiem milczeniu, jak się tego nie obserwuje w żadnych innych okolicznościach — poprzedziła wjazd karetki więziennej na dziedziniec. Wszyscy zebrani spojrzeli w stronę, skąd dobiegł złowieszczy turkot kół o żelaznych obreczach.

Pierwszy promień słońca padł ukośnie z za chmury na niską szubienicę.

Strażnik jeszcze nie zdążył otworzyć z klucza drzwi karetki, gdy bez sygnału, cicho zajechała czarna limuzyna i zatrzymała się za karetką.

— Kat, kat... — dały się słyszeć szepty wśród zgromadzonych.

Jadzia przyszykowała sobie chusteczkę, aby unieść ją w dłoni, gdy oczy skazańca, wychodzącego z karetki, padną na tłum zebrany przed szubienicą.

Strażnicy podtrzymywali sła-

rych spodziewał się obecności Jadzi. Z wysiłkiem uniosła rękę z chusteczką.

Dostrzegł ten sygnał. Otworzył usta, jakby chciał coś krzyknąć, ale głos odmówił posłuszeństwa. Jadzia spuściła głowę, czując, że oczy sąsiadów ciekawie zwróciły się na nią.

Gdy podniosła wzrok z ziemi, ujrzała, jak policiant otwierał drzwiczki czarnej limuzyny. Lekko wyskoczył na ziemię, ubrany w smoking, lakierki i białe rękawiczki... on. On... Cyklista z alei Cmentarnej... Dżentelmen nieznajomy... Tajemniczy przyjaciel Jadzi...

Z jej piersi wyrwał się krótki, przeraźliwy skowyt i padła zemdlona w objęcia jednego z sąsiadów...

XXXI.

Lekarz, który z urzędu skonstatować miał zgon skazańca, zajął się Jadzią.

Jej wypadek przed egzekucją wydał się wszystkim tak naturalnym odruchem u młodej dziewczyny, że nikt nie domyślił się właściwego powodu.

Ten, który stał się bezpośrednim sprawcą omdlenia Jadzi, nie zwrócił zbytniej uwagi na zamieszanie wśród publiczności, zajęty swoim tragicznym obowią-

wał na nią na drugi d... mówionem miejscu. W... telmena w smokingu, k... mną krwią zbliżał s... jaką był tym razem W... ciński Mała Stópka ... tak mocno i tak już z... waną przeżyciami osta... Jadzię, iż z trudem u... przyprowadzić do przy...

Wezwano pogotowie... we i lekarz, który od ... si lca zwrócił się ku ... dziewczynie, wraz z ko... gotowia odwieźli ją do...

Przez cały dzień pod... takom nerwowym. W... cała się na pościeli, ... wała niezrozumiałe d... nia zdania, łkała spazm... albo wybuchała oszalał... chem. Stan chorej wp... prymująco na sąsiadki ... sali, więc przeniesiono ... paratki. Siostra miłosi... sanitarjuszka siedziały ... na zmiany.

Zastrzyknięto jej m... której uczuła niewymo... i sen błogosławiony ... swe posiadanie. Sen tr... ko i skończył się wraz ... kiem nowego ataku. N... nie piła nic przez cały ... Przełknęła parę razy ... krople laurowe, brom...

SPORT

Nowy Rok — dniem ciszy w sporcie.

W dniu Nowego Roku nie odbyły się, poza zawodami zimowemi żadne imprezy sportowe na całym terenie kraju. Telefonicznie z Krakowa, Poznania, Warszawy i Katowic doniosły, że w miastach tych sportowcy we wtorek kompletnie świętowali. Również i w Warszawie nie było żadnych imprez.

—××—

Łódź zdobyła 3 rekordy robotnicze.

Bilans wysiłków rocznych.

Lista robotniczych polskich rekordów lekko - atletycznych przedstawia się następująco: 60 m. — Stępniewska (Kraków) 8.8; 100 m. — Steczyńska (Kraków) 14.8. 500 mtr. Stępniewska 1.46; w dal: Szerwińska (Łódź) 4.14. Kowel: 100 mtr. — Szulc (Kraków) 11.8. 200 mtr. — Kot (Kraków) 24.8. 400 mtr. — Kaczmarek (Łódź), 800 mtr. — Andrzejczak (Łódź), 2,12. 1500 mtr. — Boski (Warszawa) 4 26. 5 klm. — Boski 16.58. 4×100 m. olimpijska — Legja (Kraków) 48.1 i 3:56: wzwyż: Melich (Warszawa) 162,5, kula — Żuchowski (Warszawa) 9,98, oszczep — Kamiński (Warszawa) 42.21.

—×—

Dwa mecze o mistrzostwo na obcych boiskach.

Pech Burzy.

W Łodzi zdarzył się w r. b. charakterystyczny wypadek, a mianowicie, iż jedna drużyna, która walczyła o tytuł mistrza drugiej grupy oraz o przejście do wyższej klasy, zmuszona jest kilkakrotnie rozgrywać decydują spotkania

na neutralnym gruncie.

Drużyną tą jest Burza pabjanicka, która wywalczyła sobie promocję do klasy A w trzeciem spotkaniu z Biegiem na boisku w Zgierzu, obecnie zaś zmuszona jest również spotkać się po raz trzeci Ł. T. S. G. II na neutralnem boisku w Zgierzu. Charakterystyczne, że trzecie decydujące rozgrywki między dwiema drużynami, zdarzają się naogół w praktyce b. rzadko.

—×—

Łodzianin Otton Friesse -- przeciwnikiem Sztekkera.

Ciekawy turniej walk francuskich w Warszawie.

W warszawskim cyrku odbędzie się turniej o wysoką nagrodę pieniężną. W walkach zapaśniczych bierze udział mistrz Polski Teodor Sztekker, który nie ma sobie równych. — Kto tylko odważy się wyzwać Sztekkera, ten „leży". Nie stchórzył jak łodzianin Otton Friesse, zapaśnik - amator, który telegraficznie wyzwał ulubieńca publiczności do walki.

Kandydat łódzki do zwycięstwa warszawskiego jest człowiekiem w wieku lat około 35 i z wyglądu nie wywiera

wrażenia silacza,

obdarzonego nieprzeciętną mocą.

Może na arenie ujawni swe walory. Zobaczymy.

Walkę wyznaczono na dziś.

Sport w kilku słowach.

Doskonały bramkarz S. S. Unionu Jegorow, który przed niedawnym czasem powrócił do Łodzi z Argentyny, wyjeżdża w najbliższych dniach na stałe do Bydgoszczy.

(—) W związku z międzypaństwowem spotkaniem bokserskiem Polska — Niemcy, które odbędzie się w dniu 2 lutego we Wrocławiu, następujący zawodnicy reprezentować będą barwy Polski: waga musza Moczko, waga kogucia Pyka lub Olen waga piórkowa Górny, waga lekka Wochnik, waga półśrednia Arski, waga średnia Seydel, waga półciężka Tomaszewski, waga ciężka Kupka lub Stibbe.

(—) Firma Ejtingon zaangażowała przed kilkoma miesiącami do Łodzi 10 monterów angielskich, którzy zatrudnieni są w przędzalni. Między owymi monterami znajduje się kilku znanych piłkarzy angielskich, którzy występowali nawet w zawodowych drużynach angielskich. Zwłaszcza dwaj monterzy Edward Key i Georg Wukson jeszcze przed przyjazdem do Łodzi czynni byli w angielskich klubach piłkarskich. Monterzy ci noszą się z zamiarem utworzenia w Łodzi drużyny footbalowej, w której graliby wyłącznie Anglicy, zamieszkali w Łodzi.

(—) Hokejowe mistrzostwa Polski w Krynicy zostały z powodu polepszenia się warunków atmosferycznych wznowione.

(—) Do mistrzostw bokserskich okręgu łódzkiego przystąpiło 7 klubów: Union, Sokół, Zjednoczone, Poznański, Geyer, Kruschender i Ł. K. S.

(—) Dziś o godz. 19 w sali oddziału Z. H. P. ul. Ewangelicka nr. 9, zarząd Harcerskiego Klubu Sportowego Łódź, urządza tradycyjny opłatek, na który zaprasza wszystkich członków czynnych HKS.

Lotem błyskawicy.

W czasie ostatnich zawodów narciarskich w Szwajcarji zastosowano oryginalny wynalazek nowego żagla, który przyśpiesza bieg nart.

Nos ludzki w zębach małpy.

Niemiły wypadek dziewczyny.

Panna Regina Kalliwoda, zamieszkała w Eckersdorf pod Wiedniem, miała w lecie

niemiły wypadek.

Oto wybrała się na oglądanie wędrownej menażerji, a przy tej sposobności znajdująca się w menażerji małpa „Fryc" rzuciła się na nią i momentalnie odgryzła jej zupełnie nos!

Panna Regina ,pozbawiona tej cennej ozdoby twarzy, zaskarżyła właściciela menażerji Franciszka Maliniaka, o odszkodowanie w wysokości

10.000 szylingów austrj.

Adwokat zaskarżonego postawił wniosek, aby sąd naocznie stwierdził, że owa małpa jest istotą zupełnie spokojną i dobrze wytresowaną, która nigdy na ludzi się nie rzuca, chyba w obronie własnej, gdy ją ktoś podrażni.

I oto przed sądem wiedeńskim stanęła na rozprawie małpka w towarzystwie swego pana. Początkowo zachowywała się zupełnie poprawnie, salutując i podając grzecznie łapkę panu sędziemu. Wkrótce jednak, znudzona zanadto poważną atmosferą sali sądowej,

zaczęła brykać

i wyprawiać takie brewerje, że musiano ją wyprowadzić przemocą z sali. Przy tej okazji poturbowała niezgorzej jednego ze zbyt ciekawych widzów.

Ostatecznie strony pogodziły się, a panna Regina zamiast żądanych dziesięciu tysięcy otrzymała wszystkiego... 300 szylingów odszkodowania.

—×—

„Człowiek śmiechu"

na ekranie „Capitolu".

Godną pochwały jest myśl dyrekcji kina „Capitol", która postanowiła co pewien czas prezentować najcenniejsze arcydzieła sztuki filmowej, tworząc z nich jak gdyby klasyczny repertuar perełek literatury ekranowej.

Podziwialiśmy więc w okresie świątecznym Janningsa w „Ostatnim Rozkazie", ujrzymy wkrótce „Anioła ulicy", „Ramona", „Burzę", „Czarnego Anioła" (z Colmanem i Banky) obecnie zaś demonstrowany jest „Człowiek Śmiechu".

Zastąpić bogactwo słowne Wiktora Hugo przepychem plastycznym, streścić 3 tomy w 2-godzinnej wersji wzrokowej — ciężkiego zadania tego podjął się niemiecki reżyser Paweł Leni dla amerykańskiej wytwórni „Universal" i

wywiązał się z niego doskonale

Koloryt nizin społecznych i zabaw ludowych, typów i obyczajów wydaje się bez zarzutu. Na szczególne uznanie zasługuje rekonstrukcja starego Londynu, jego uliczek krętych i ponurych, jego pałaców i więzień.

Conrad Veidt, jako „Człowiek śmiechu" dał kompozycję subtelną i trafną, niepozbawioną jednak pewnej szarży w ostatnich scenach. Doskonałą jest Rosjanka Olga Bakłanowa w roli rozpustnej i ekscentrycznej księżniczki Jozvanny. W niewielkim epizodzie ukazał się George Siegman. (e)

—×—

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.30. Zurych 58 17 i pół. Berlin 46.80 — 47.20. wypłata na Warszawę 47. — 47.20 Gdańsk 57.73—89, wypłata na Warszawę 57.69—84, Wiedeń 79.45—73.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. York 485.12 Holandja 1208.12. Francja 124.11 Belgja 34.830. Włochy 92 64 Niemcy 20.392. Szwajcarja 25.187. Praga 163.86. Wiedeń 34.45. Warszawa 43.30.

Paryż. Londyn 124.11 i pół. N. York 25.58 i 1/4. Szwajcarja 492 i pół.

N. York. Londyn 485 i 1/8 Paryż 390 i 7/8. Berlin 23.79 Wiedeń 14.07. Praga 296 i pół. Warszawa 11.25.

BAWEŁNA.

N. York, 2. 1. Amerykańska. Loco 20.10. . Zamknięcie. styczeń 19.71—4. luty 19.74. marzec 19.78—80. kwiecień 19.77. maj 19.76—80. czerwiec 19 60. lipiec 19.45. sierpień 19.35. wrzesień 19.26. październik 19.17. listopad 19.20. grudzień 19.10.

Liverpool, 2. 1. Amerykańska. styczeń 10.27—11. luty 10.29. marzec 10.35. kwiecień 10.37. maj 10.40. czerwiec. lipiec 10.37 sierpień 10 30. wrzesień 10.24 październik 10 18 listopad 10.13. grudzień 10.12. loco 10.59.

Egipska. styczeń 18.60. marzec 18.87 maj 18.99. lipiec 19.05. loco 19.35.

—×—

Waluty, dewizy i złoto.

Obroty dewizami na giełdzie walutowej w stosunku do zeszłorocznych

znacznie się powiększyły

Wobec silnego obniżenia się kursu dewiz na Londyn o 3 gr na jednym fuście, były one zakupywane w bardzo wielkich ilościach. Po niższych też przeważnie kursach zawierano tranzakcje pozostałemi dewizami europejskiemi: na Belgję o 11 gr., na Holandję o 28 gr. na Paryż o 3 i pół gr. i na Szwajcarję o 13 gr. Utrzymały się dewizy na Nowy Jork i Pragę, a nieznaczną zwyżkę kursu pół gr. osiągnęła tylko dewiza na Medjolan. Dolarami gotówkowemi obracano po dotychczasowym kursie.

PAPIERY PROCENTOWE ZWYŻKUJĄ.

Z papierów państwowych specjalnem zainteresowaniem cieszyły się obie pożyczki premjowe. Zakupywano po wyższych o 1 zł. 75 gr. kursie 4 proc. Poż. Inwestycyjną, poprawił się też przed ciągnieniem, jak zwykle na giełdzie warszawskiej, wbrew ustalonej praktyce wszystkich

giełd zagranicznych,

kurs 5 proc. Poż. Premj. Dolarowej. Wszystkie pozostałe papiery państwowe notowane były po kursach dotychczasowych. W grupie prywatnych papierów lokacyjnych panowało również wielkie ożywienie. Po wyższych cenach zawierano tranzakcje 4 i pół proc. l. z. ziemskiemi i 8 proc. m. Warszawy o 1 zł., 4 i pół proc. m. Warszawy o 1 zł. 50 gr. i 5 proc. m. Warszawy o 25 gr Jedynie 10 proc. l. z. m. Lublina na były nieco słabsze i zniżkowały o 75 gr. Na rynku obligacyjnym nie było żadnych obrotów.

AKCJE PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej oznaczało się znacznem ożywieniem obrotów przy powszechnej chęci do kupna. Szczególnym popytem i mocną tendencją cieszyły się zwłaszcza akcje Banku Polskiego, wyżej notowano też szereg innych papierów. Tylko niektóre akcje metalurgiczne poniosły niewielkie straty. Z akcyj bankowych zwyżkował o 6 zł. Bank Polski. Utrzymał się bez zmiany kurs Banku Małopolskiego, nieco niżej tylko ceniono o 50 gr. Bank Zachodni. W grupie akcyj chemicznych osiągnęły poprzednie notowania Kijewski i Spiess, w dalszym ciągu zaś podniósł się o 50 gr. kurs Leszczyńskiego. Z akcyj elektrycznych słabsza była Siła i Światło. W dziale cukrowniczym dużym popytem cieszyło się Warsz. Tow. Fabr. Cukru, zyskało też dalszą zwyżkę 1 zł. Akcjami cementowemi i naftowemi nie obracano zupełnie. Za akcje Warsz. Tow Kop. Węgla płacono chętnie po kursie niezmienionym. Z akcyj metalowych zwyżkowały tylko Starachowice o 75 gr. Niżej notowano o 50 gr. Modrzejów i Rudzkiego, o 1 zł. 50 gr. Ostrowiec i o 5 zł. Norblina. Bez zmiany pozostał tylko kurs Lilpopa. W pozostałych działach włókienniczym, handlowym i spożywczym nie doszło do żadnych tranzakcyj.

—×—

TEATR MIEJSKI.

Jutro premjerowo wystawiona przez reż. K. Tatarkiewicza efektowna sensacyjna sztuka amerykańska „Broadway" grana będzie nadal dziś, jutro, w sobotę wieczorem, w niedzielę i we wtorek następnego tygodnia. Dziś i jutro ceny popularne. W sobotę o godz. 4-ej po południu „Kupiec Wenecki" (ceny od 50 gr. do 4 zł.). W niedzielę o godz. 3 i pół po poł. „Dzieje grzechu" Żeromskiego.

„Długonosy karzełek i królewna gąska" dana po raz ostatni dla najmłodszej dziatwy w niedzielę o godzinie 12-ej w południe. Bilety przez cały dzień w cukierni Gostomskiego.

„CAREWICZ".

W środę przyszłego tygodnia Teatr Miejski wypuszcza premjera 3-aktowego dramatu dworskiego „Carewicz" Gabrjeli Zapolskiej. Jest to ostatni utwór zmarłej przed kilku laty najznakomitszej polskiej autorki dramatycznej, niegrany dotychczas na scenie Teatru Miejskiego.

Rolę tytułową Carewicza (Mikołaj II przed wstąpieniem na tron) odtworzy Aleksander Węgierko, który tę rolę pierwszy kreował na scenie polskich. Popisową rolę kobiecą tancerki odtworzy Karolina Lubieńska. Inne ważniejsze role: Jerzy Chodecki, Kazimierz Kijowski (Aleksander III), Artur Socha (W. ks. Mikołajewicz), Michał Melina (Prezes Ministrów). Reżyseruje Aleksander Węgierko.

TEATR KAMERALNY.

Dziś „Sekretarka pana prezesa", komedja Fodora. Stefanią Jarkowska w roli tytułowej grana będzie w Teatrze Kameralnym siedem razy do wtorku następnego tygodnia włącznie.

Jutro wesoła komedja buduarowa J. Deval'a „Siedzibę" zrana będzie ostatni raz w nadchodzącą sobotę o godz. 5 po południu po cenach zniżonych.

„Człowiek, zwierzę i cnota" komedja-anegdota Pirandella grana będzie pojutrze t. j. w sobotę na specjalnem nocnem przedstawieniu o godz 11 30. Cały dochód na Dom Aktora Polskiego. Bilety w cukierni Gostomskiego.

W dłuższej przerwie Teatr Miejski wznawia działalność artystyczną na terenie Zjedn. Zakł. Scheiblera i Grohmana. Dnia 6 stycznia o godz. 5 po południu w sali „Ogniska", Przędzalniana 68, odegrana będzie świetna komedja w 3-ch aktach Al. hr. Fredry „Gwałtu, co się dzieje". Udział biorą pp.: Dąbrowska, Opolska, Jakubińska, Hajduga, Mroziński, Korzelska, Chodecki, Woszczerowicz, Staszewski, Michalak, Dąbrowski. Reżyseruje Marjan Lenk. Bilety do nabycia w V oddziale straży ogniowej.

TEATR POPULARNY

Dziś i codziennie „Jojne Firulkes", cieszący się wielkiem powodzeniem.

W sobotę i niedzielę po dwa przedstawienia: o godz. 4.30 po południu i 8.30 wieczorem.

Bilety do nabycia w obu kasach teatru, Ogrodowa 18 i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4.

TEATR W SALI GEYERA.

W sobotę premjera głośnej sztuki G. Zapolskiej „Ich czworo" reżyserji p. Mieczyńskiego. Sztuka ta graną będzie również w niedzielę o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem. Bilety sprzedaje kasa teatru.

—:::—

RADJO-KĄCIK.

Czwartek, 3-go stycznia.

Warszawa, 1111 m. — 11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram; 15.20 Odczyt p. t. „Co możemy obserwować na niebie w m. styczniu" wygłosi dr. Jan Gadomski; 15.45 Komunikaty Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej; 16.00 Koncert z płyt gramofonowych; 16.55 Przerwa; 17.10 „Wśród książek" przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki; 17.35 Odczyt z działu „Samorząd" p. t. „O środkach finansowych samorządu" wygłosi p. Marceli Parowski; 18.00 Audycja literacka z Warszawy; 19.00 Rozmaitości, wygłosi p. Władysław Walter; 19 20 Przerwa; 19.30 Odczyt p. t. „Mierzenie czasu robót w gospodarstwie rolnem" wygłosi prof. Stefan Moszczański; 19.56 Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego; 20.00 Komunikat rolniczy; 20.05 Odczyt z cyklu „Dzieje muzyki polskiej" wygłosi prof. Stan Niewiadomski; 20.30 Koncert wieczorny warszawskiej orkiestry Policji Państwowej pod dyr. Aleksandra Sielskiego. W przerwie komunikat Teatrów Miejskich. W programie muzyka operetkowa; 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P A T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z sali Malinowej hotelu Bristol. Orkiestra pod kierunkiem Artura Golda i Jerzego Petersburskiego.

Uśmiechy szczęścia na progu nowego roku.

Wygrane dolarówki.

Warszawa, 2 stycznia. (Tel. wł.). — Dziś o godzinie 10-ej rano w małej sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu odbyło się 18-te zkolei ciągnienie 5-procentowej premjowej pożyczki dolarowej, serja II

Ogółem losowano 57 premij na ogólną sumę 25 tysięcy dolarów.

8000 dolarów padło na Nr. 069900.

3000 dolarów padło na Nr. 359482.

1000 dolarów padło na Nr.: 818917. 582995. 246279. 575231. 835967.

500 dolarów padło na Nr.: 301470. 386045. 000636. 997114. 087054. 555826. 964161. 513069. 424278. 275278.

100 dolarów padło na Nr.: 447507. 881277. 309636. 634412. 619736. 754278. 821494. 784400. 885776. 749516. 497907. 383406. 534813. 581135. 960166. 262973. 960874. 236157. 167486. 746787. 983128. 472761. 421383. 379542. 216165. 099684. 612307. 625089. 738530. 442122. 610861. 795902. 299993. 544892. 575430. 029473. 849151. 285115. 936116. 606780.

Następne ciągnienie dolarówki 1 marca, losowana będzie premja **40 tys. dolarów.**

—:o:—

Wołga, Wołga"...

na ekranie kina „Casino".

Znów film rosyjski — jednak nie z tego typu obrazów, których już mamy po uszy. Niema tu oficerów gwardji, bijących nahajkami żołnierzy, „krasawic" tańczących kozaka, krasnoarmiejców, wrzeszczących „śmierć burżuiom".

Srebrzystym pasmem płynie Wołga szeroka. A oto barka wypukła ze sterczącemi wiosłami — jak pieść potężna, z której powoli rozchylają się palce. Woda i okręt zbójecki — oto są właściwi bohaterowie tego filmu o dzikim, stalowym prostym Stieńce Razinie, o jego sercu żądnem miłości i duszy

rzymskiego senatora.

W realizacji filmu poznaje się ręka Turżańskiego. Dzieło głęboko artystyczne, wzruszające, nawskroś ludzkie, przy całej bajkowości ludowej legendy.

Są jednak w obrazie drobne niedopatrzenia przy całym pietyźmie historycznych szczegółów. Skąd się wziął foxterier (rasa wytworzona sztucznie 30 — 40 lat temu) w Rosji w XVI wieku?

„Kostjumowość" tracą sceny dworu carskiego i pałacu perskiego, jednak gdy wydostajemy się na barki kozackie, na wielkie morze i rozlewną Wołgę — kończą się banalne sztuczki makietowe i stajemy w obliczu

prawdziwej natury i sztuki.

Mistrzowska dłoń kierowane są również sceny zbiorowe — których jest bardzo wiele — jak sceny narad, buntu, ludzi przy wiosłach. Film jest obrazem zbiorowości ludzkiej.

Schlettow — trochę za ciężki na bohatera słowiańskiej legendy, jest raczej typem wagnerowskim, aniżeli bohaterem nadwołżańskim. Jest jednak porywający. Poza tem na pierwszy plan wybijają się: Georgij Sierow (Filka), Boris de Fas Rudolf Klein-Rogge i Lilian Hall-Davis (w roli perskiej księżniczki.

Są błyski w tym filmie przeszywające wprost naturalizmem artystycznem: wizje wioseł, w przekroju, uderzające o wodę: sylwety wypływających statków.

Kompozycja mocna i zwarta.

—×—

Dzieło zamiatacza ulic.

Gwar wielkiego miasta wspaniałą modlitwą.

Muzyczne sfery Londynu przeżywają obecnie niezwykłą zaiste sensację. Oto 85-letni zamiatacz ulic, Edwin Gardner, skomponował

mszę łacińską

w a-dur, która ma być prawdziwem arcydziełem muzycznem.

Kompozytor nigdy nie uczył się muzyki, a nauka harmonji nie jest mu nawet znana z imienia. Życie całe spędził na zamiataniu ulic, przyczem przyśpiewywał sobie rozmaite melodje własnego układu. Jeden z wybitnych muzyków Londynu odkrył tego niezwykłego kompozytora, przechodząc raz ulicą i słysząc niezwykłą melodję przyśpiewywaną przez zamiatacza ulic. Zainteresował się nią żywo i zaprosił

autora od siebie.

Próby z nim dowiodły, że Gardner posiada cudowne zaiste zdolności kompozytorskie.

Ponieważ pieśni, śpiewane przez zamiatacza ulic, obracały się przeważnie około motywów muzyki kościelnej, przeto jego mecenas namówił go, aby skomponował wielkie oratorjum.

Gardner z początku wzdragał się to uczynić, ale nakoniec, kiedy mu dano tekst łaciński, podłożył pod te słowa

wspaniałą muzykę,

która jest uważana przez znawców za prawdziwe arcydzieło.

Obecnie jedno z najwybitniejszych towarzystw muzycznych londyńskich zajęło się wykonaniem tej pieśni. Została ona rozłożona na 25 głosów przy towarzyszeniu odpowiedniej orkiestry. Partje solowe będą wykonane przez pierwszorzędnych śpiewaków stolicy nad Tamizą. Premjera tego niezwykłego dzieła nastąpi w najbliższym czasie, a cały świat muzyczny Londynu oczekuje jej z największem zainteresowaniem.

Śluby i rozwody w krainie franka.

Optymizm prasy paryskiej.

W dniach ostatnich cała prasa francuska przytoczyła dane statystyczne z dziedziny demografji za drugi kwartał ub. r., czyli za czas od 1. 4. 1928 do 1. 7. 1928 roku Przyczyna optymistycznego tonu, jaki panuje w tych wzmiankach jest pewne zwiększenie się w okresie sprawozdawczym liczby zawartych we Francji

małżeństw.

w czem upatruje się zapowiedź wzrostu liczby urodzin rzeczy pierwszorzędnego znaczenia dla wyludniającej się od dłuższego już czasu Francji.

Tak więc w wymienionem czasokresie zawarto o 100.680 związków małżeńskich, t. j. o 6.222 więcej w porównaniu z tymże okresem roku. Wzrosła też jednak liczba rozwodów, wprawdzie bardzo nieznacznie, bo z 4885 w I kwartale r. 1927 do 4995 w tymże okresie r. ub. Jak stąd widać, mniej więcej jedno na 20 małżeństw

zrywa zawarte śluby

jest to już mimo optymizmu prasy francuskiej liczba poważna, stanowiąca 5 procent ogółu zawieranych związków.

Pocieszajmy się tedy, że nas pod tym względem mniej niż u naszej zachodniej sąsiadki.

Szczęście jest tak bliskie!...

Godziny zabawy, wytchnienia i zapomnienia.

Rodzice — współtowarzyszami igraszek dziecięcych.

Mówiąc o szczęściu, myśli się — może — przedewszystkiem o szlachetnej dumie, wynikającej ze spełnienia wielkich czynów i osiągnięcia szczytnych celów. I któż z pomiędzy nas chciałby żyć w świecie tak surowym i trzeźwo myślącym, gdzie nie byłoby miejsca na górne marzenia, niebotyczne pragnienia, sny o niedoścignionych rzeczach?

Obok wielkiego szczęścia jednakże, które przypada w udziale tylko nielicznym wybranym, istnieją możliwości mniejszego, skromnego szczęścia dla każdego, które wyzyskać powinien każdy z nas. Skromne to szczęście rozdrabia się jeszcze na krótkie chwile, przelotne godziny. Może z tych ostatnich — wziętych ogółem — na całe życie człowieka utworzy się tylko okres krótkich lat, może na rok cały — jeden jedyny szczęśliwy dzień, ale chwytać je musimy.

Życie, obarczając człowieka obowiązkami, kłopotami i troskami zużywa nasze siły. Daje nam częstokroć powodzenie, które nas nie cieszy i niepowodzenie, którego przezwyciężyć nie możemy. W międzyczasie jednakże los darzy nas krótkiemi chwilami zadowolenia, przemijającemi godzinami

wytchnienia i spokoju,

a leży w naturze człowieka i jest to jej najpiękniejsza tajemnicą, że te krótkie okresy szczęścia zostawiają w duszy naszej trwałe wspomnienie.

Najgłówniejszym warunkiem szczęścia człowieka stają się słowa: „Jeśli nie będziecie, jak dzieci"....

Jeden ze znanych myślicieli wypowiedział zdanie, że „w każdym człowieku dojrzałym żyje dziecko, które bawić się pragnie". Dodaćby można: każda kobieta jest dzieckiem, co bawić się pragnie, bowiem matka jest tylko najstarszem dzieckiem z gromadki własnych dzieci.

Dziecięce usposobienie do

zabawy

wyraża się w samozapomnieniu, w chęci i zdolności oddania się zabawie. Człowiek zawsze świadomy siebie, nigdy nie zazna godziny szczęścia. Po oderwaniu się od celowych zajęć swego zawodu, któremu podporządkowuje wszystkie swe czynności „nie wie, co począć z czasem wolnym, co począć z sobą".

Gdyby podobni ludzie potrafili na krótkie godziny oddać się zapomnieniu, umieliby sobie stworzyć wiele chwil szczęścia i zasoby zadowolenia na przyszłość. Rodzice np., którzy porzuciwszy świadomość swego rodzicielskiego „prestiżu" umieją zabawić się z własnemi dziećmi, zaskarbiają sobie ich

większe przywiązanie.

W późniejszym życiu, dzieci, które w rodzicach swych znajdowały współtowarzyszy zabaw, nie odsuwają się nigdy od nich, bez względu na odległość miejsca pobytu i rozbieżność zapatrywań.

Poza tą najszczytniejszą możliwością szczęścia, którą dzieci obdarzają rodziców, inne jeszcze istnieją sposoby stworzenia sobie kilku chwil przyjemności, względnie szczęścia i zadowolenia.

Ktokolwiek lubi

zwierzęta lub rośliny

doznać może przez nie wielu szczęśliwych chwil. Wierny pies stać się może towarzyszem zawsze względnym, zawsze pełnym współczucia i zrozumienia. Roślina, która się pielęgnuje, wymaga tylko pieczołowitych starań, aby odwzajemnić się chwilami radości ze swego rozwoju. Tysiące ludzi znajduje szczęśliwe wytchnienie po pracy w staraniach dokoła własnego ogrodu i jak powiedział angielski filozof Bacon jest to „naprawdę najczystsza ze wszelkich ludzkich radości".

Inni ludzie znajdują zapomnienie w muzyce, grając lub słuchając muzyki. Inni znowu zagłębiają się w czytaniu książek, zapominając nietylko o rzeczywistości, ale i o świecie całym.

Powiedzieć można, że wzmiankowane chwile szczęścia czy też zapomnienia nie są niczem w porównaniu z marzeniem człowieka o szczęściu. Zgodzić się na to można, nie zapominając, że trzeba brać z życia to co daje, nim

gorycz zawodu

z nieosiągnięcia pragnień przeżre dusze, jak rdza — żelazo.

Zapomnienie jest w ścisłem znaczeniu tylko surogatem szczęścia, blada jego namiastka a jednak tak jak ciało nasze potrzebuje snu, który je podtrzymuje w zdrowiu, odnawiając jego siły, tak duch człowieka potrzebuje zapomnienia, którem odnawia sobie chwile szczęścia.

—×—

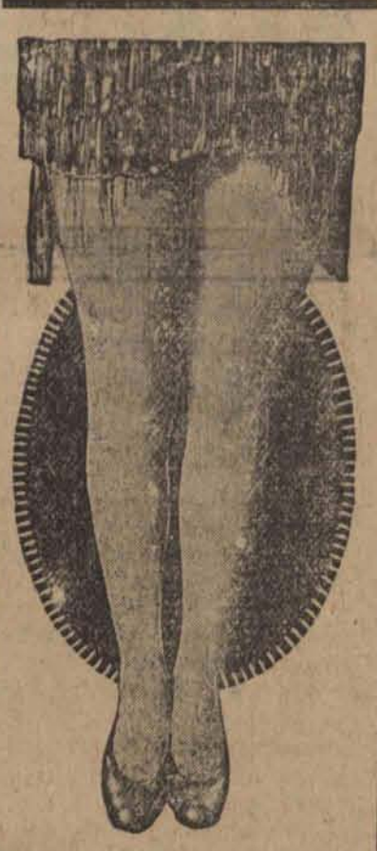

Na konkursie „o najpiękniejszą nóżkę Ameryki", ogłoszonym w Hollywood pierwszą nagrodę zdobyły cudne nożki Joan Crawford, utalentowanej artystki ekranu.

Znawcy piją tylko

Herbatę PERŁĘ

mocna aromatyczna i wy...

Firma egz. 140 ...

Oryginalna sylwetka Toma Mixa, ulubieńca narodu niezrównanego odtwórcy ról cowboy'ów na ekr...

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Broadway.
Teatr Kameralny: — Sekretarka pana prezesa.
Popularny: — Świat bez mężczyzn.
„Apollo": — Jad miłości.
Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
„Casino": — Wołga... Wołga.
„Czary": — Król dżungli.
Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
„Corso": — Tragedja łodzi podwodnej.
Pierwszy seans o godz. 4.30, ostatni o 10.
„Capitol": — Człowiek śmiechu.
„Grand - Kino": — Łatwa zdobycz.
Lena: — Z dymem pożarów.
„Ludowy": — Człowiek z biczem.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół o...
Miejska Galerja Sztuki: — Zbiorowa wystawa prac Laszenki.
„Oświatowy": — Serce.
Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
„Mimoza": — Córka Szeika.
Odeon: — Lekarz kobiet.
Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
„Wodewil" — Lekarz kobiet.
Początek seansów od godz. 4.
„Zachęta": — Szeik Fazil.
„Palace": — Mistinquett i Dziewczę do wszystkiego.
„Resursa": — Złodziej sera.
„Spiendid": — Ten z którego się śmieją.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
„Spółdzielnia" — Pokusa.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—×—

WINSZUJEMY:

Jutro: Tytusowi.
Wschód słońca 7.44.
Zachód — 15.36.
Długość dnia 9.35.
Przybyło dnia 0.08.
Tydzień 1.

—×—

Dr. HELLER

ULICA NAWROT 2.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje do 10 r. i 4 — 8 wiecz. w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr med.

Józef Lubicz

ORTOPEDA.

Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn

Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.

Gdańska 28 tel. 41-46. Przyjmuje od 5 — 7.

FABRYKA LUSTER I ODLEWNIA SZKŁA

J. Kukliński

ŁÓDŹ

Zachodnia 22

Tel. 78-11.

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne, w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów.

Zakład Tapicerski.

Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu. Sprzedaż na raty i za gotówkę.

Zemsta.

Ona: — Słuchaj, co to za warjacki taniec tańczy B... ze swą żoną?

On: — Taniec rozpaczy. Ona mu dzisiaj zabroniła st... bufecie restauracyjnym.

Echa krwawych zajść w Berlinie.

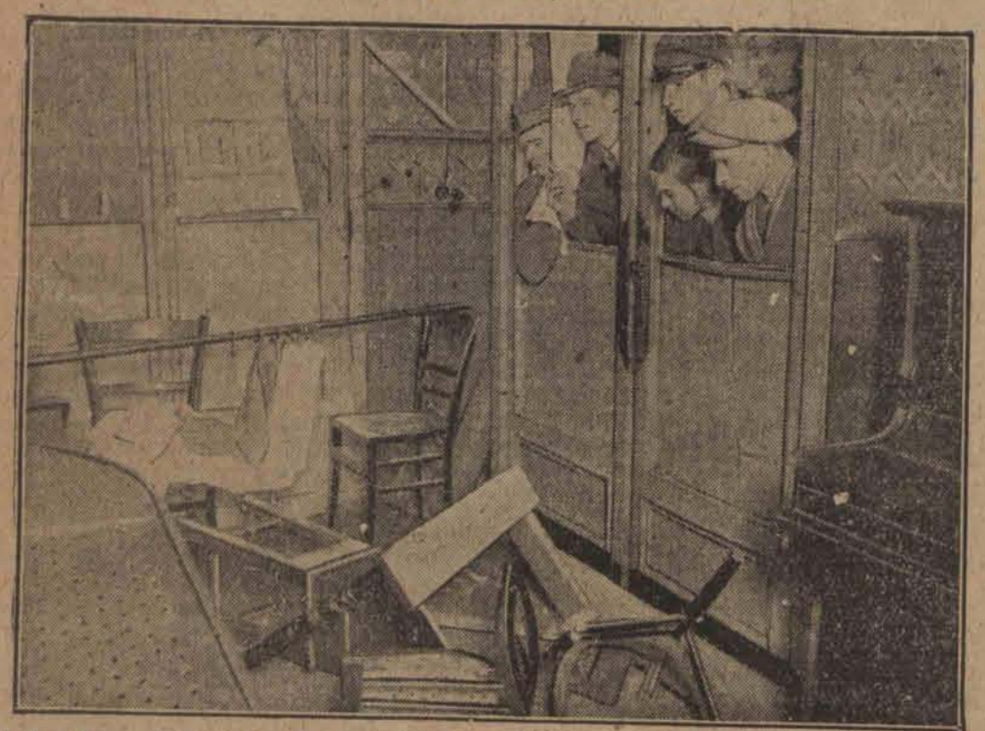

Lokal stolarzy na który w noc przedsylwestrową napadło 150 zbrodniarzy wielkomiejskich (Breslauerstrasse 27). Jest to wydarzenie niezwykłe w historji kryminalnej policji berlińskiej. (H)

Berlin w oparach mgły.

W noc sylwestrową gęste opary mgły zasłoniły ulice Berlina, utrudniając ruch kołowy. Na zdjęciu: Reichstag i pomnik Bismarcka. (H)

Założyciel i wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3

Za redakcję i wydawnictwo odpo... Władysław Ulatowski.